

INACZEJ NIŻ W FILMACH

Przełożyła
Monika Wiśniewska

 **Young**

LYNN PAINTER



LYNN PAINTER

INACZEJ NIŻ W FILMACH

PRZEŁOŻYŁA
MONIKA WIŚNIEWSKA



TYTUŁ ORYGINAŁU:
Nothing Like the Movies

Redaktorka prowadząca: Marta Budnik
Wydawczyni: Monika Rossiter
Redakcja: Magdalena Wołoszyn-Cępa
Korekta: Katarzyna Kusojć
Opracowanie graficzne okładki: Adelina Sandecka
Wyklejka: © Polina Tomtosova / Stock.Adobe.com
DTP: Maciej Grycz

Nothing Like the Movies by Lynn Painter
Inaczej niż w filmach © 2025 for the Polish edition by Young an imprint
of Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.
Nothing Like the Movies Text © 2024 by Lynn Painter
Jacket illustration © 2024 by Liz Casal

Jacket design by Sarah Creech based on series design by Heather Palisi
Published by arrangement with Simon & Schuster Books for Young Readers,
An imprint of Simon & Schuster Children's Publishing Division.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted
in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying,
recording or by any information storage and retrieval system, without permission
in writing from the Publisher.

Copyright © for the Polish translation by Monika Wiśniewska, 2025

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie
i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź frag-
mentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza
tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2025
ISBN 978-83-8417-101-1

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl



SYLWESTER

„Gdyby piętnastoletni ja widział mnie teraz,
kopnąłby mnie w jaja”.

– SWATAMY SWOICH SZEFÓW

WES

– Ale tu ludzi.

– Stary, mówiłem ci – powiedział Adam i włożył do ust gumę do żucia.

Z głośnika dudniła głośna muzyka i miałem wrażenie, że wszyscy ją przekrzykują.

Udałem się za nim i Noahem na górę, a tam salon wyglądał, jakby pojawili się tu wszyscy moi znajomi z liceum. Cholera. Ludzie byli dosłownie wszędzie, a ja natychmiast pożałowałem decyzji o wyjściu z domu.

– Bennett!

Z drugiego końca pokoju przybiegła Alex i mocno mnie uściskała.

– Szczęśliwego nowego roku, Benedetti.

Odwzajemniłem uścisk, z trudem przełykając ślinę.

– Jak się czujesz? – zapytała.

Nie znośiłem tego, co widniało na jej twarzy, kiedy się odsunęła. To był jeden z tych litościwych uśmiechów, jakby pytała, jak sobie radzę z faktem, że moje życie zamieniło się w kupę gówna.

– Dobrze – odparłem, rozdarty pomiędzy radością wywołaną spotkaniem z przyjaciółmi – ja nie mogę, znowu prowadzę życie towarzyskie – a niechęcią do tegoż.

Bo choć wszyscy byli mili, czułem, że jest im mnie szkoda. Z powodu taty, z powodu tego, że przerwałem studia, z powodu faktu, że nie gram już w baseball.

Byłem kimś godnym pożałowania.

Odkąd do domu wrócili Noah i Adam, za każdym razem, kiedy mnie próbowali gdzieś wyciągnąć, zdecydowanie odmawiałem. Jednak z jakiegoś powodu sylwester sprawił, że się ugiąłem. Czego teraz żałowałem.

Ponieważ nic już nie było takie samo.

Kiedy po raz ostatni widziałem się z tymi ludźmi, wszyscy mieliśmy ambitne plany na przyszłość.

I... cóż, oni nadal je mieli.

U mnie natomiast wszystko się zmieniło.

Kiedy umarł mój tata (dwa tygodnie po rozpoczęciu przeze mnie studiów na UCLA^{*}), wróciłem na pogrzeb i już stąd nie wyjechałem. Postanowiłem porzucić uczelnię i wszystko, co miała mi przynieść przyszłość. Jakbym miał jakiś wybór. Teraz, kiedy od jego zawału minęło kilka miesięcy, pracowałem na pełen etat w spożywczaku, a oprócz tego dorabiałem jako kierowca Ubera. Życie było cholernie fantastyczne.

* Uniwersytet Kalifornijski w Los Angeles.

– Chodź, w kuchni Michael gra w zakłady o kasę – powiedział Noah i wskazał w tamtą stronę. – Tutaj jest za głośno.

Zakłady o kasę, nowa ulubiona gra imprezowa, to po prostu wyzwania z dołączoną do nich kwotą. Wymyślili ją chłopcy, z którymi pracowałem w sklepie, a kiedy wspomniałem o niej Adamowi i Noahowi, oszaleli na jej punkcie.

Wszedłem za nimi do kuchni, poczęstowałem się drinkiem, po czym usiadłem przy stole.

– Czas najwyższy, Bennett – powiedział Michael ze swojego miejsca na drugim końcu stołu, a jego przeciąganie samogłosek dało mi do zrozumienia, że jest już wstawiony. – Przez całe ferie zachowywałaś się jak pustelnik.

Zacisnąłem zęby, kiedy usłyszałem dobiegające z salonu pierwsze dźwięki tej starej piosenki z płyty *Fearless*. Powinienem się był domyślić, że na tej imprezie pojawi się ten właśnie kawałek.

– Byłem zajęty – mruknąłem.

Podniosłem kubek i jednym haustem wypilem całą zawartość. Nie próbowałem się upić, ale nie próbowałem także tego nie zrobić. Mieliśmy mały bifiks u Noaha z jego bratem, więc byłem już lekko wstawiony.

– Zakład o piątkę, że Bennett nie trafi z takiej odległości – oświadczył Noah, stawiając przede mną pustą puszkę i wskazując na zlew.

– Przyjmuję.

Rzuciłem puszkę i obserwowałem, jak odbija się od blatu i ląduje na podłodze.

– Jesteś beznadziejny – stwierdził, a ja wyjąłem z kieszeni banknot pięciodolarowy i położyłem przed nim.

– I tak lepszy niż ty.

– Właśnie dotarła Joss – rzekł Noah, odczytawszy wiadomość w telefonie. – Z moją kanapką z kurczakiem, o tak!

– Zakład o kanapkę z kurczakiem, że...

Na jej widok urwałem.

Ona. Była. Tutaj.

Ja pierdołę.

W salonie stała Libby.

Udało mi się unikać jej przez całe dwa tygodnie ferii świątecznych, ale teraz byliśmy na tej samej imprezie.

W sylwestra.

Żarty sobie stroisz, Wszechświecie? Odmówiłem udziału w trzech różnych imprezach tej nocy, imprezach, na których ona mogła się zjawić, ale zakładałem, że tutaj będzie bezpiecznie.

Nie mam pewności, czy zrobiło się cicho, czy głośno, nieostro czy superwyraźnie, wiem za to, że kiedy spojrzałem na Liz, wszechświat uległ zmianie, a wszystko rozmyło się w impresjonistyczne smugi rozmazanych kolorów. Uśmiechając się, rozmawiała właśnie z Joss. Pełna bólu pustka, jaką poczułem na jej widok, wyssała mi z płuc całe powietrze.

Nie widziałem jej od dnia pogrzebu mojego taty. Później przez kilka tygodni bawiliśmy się w związek na odległość, ale ostatecznie to zakończyłem.

Nie miałem wyboru.

Bez ciebie nie potrafię oddychać, ale muszę...

Ogarnęło mnie pragnienie, aby jej dotknąć, podejść do niej, wziąć ją za rękę i zaciągnąć do kuchni, gdzie śmialibyśmy się z zakładów o kasę i namówili kogoś do zrobienia czegoś absurdalnego.

Ale ona nie była już moja i mogłem zapomnieć o jej dotyku.

Miałem wrażenie, jakby tysiąc wspomnień o niej – uśmiechającej się do mnie, śmiejącej ze mną, wtulonej we mnie w moim pokoju w akademiku – zlało się ze sobą i wbiło w moje płuca jak piłka lecąca z prędkością stu pięćdziesięciu kilometrów na godzinę.

Miała na sobie czarny oversize'owy sweter, którego przód wsunęła za pasek spódniczki w kratkę. Całości stroju dopełniały czarne rajstopy i urocze kozaki. Ładnie wyglądała, ale moje spojrzenie skupiło się jak laser na muśniętym słońcem, odsłoniętym przez opadający sweter ramieniu i atramentowej krawędzi wyłaniającego się tatuażu.

Wołającego do mnie.

Ponieważ znałem ten tatuaż lepiej niż swój, pewnie dlatego, że nie tylko na niego patrzyłem, ale także eksplorowałem go, całowałem, studiowałem tę wydziaraną szerokość geograficzną, jakby jej ciało było moją mapą, a te koordynaty to moja północ.

Tylko ciebie znam jak grzbiet swojej dłoni...

Szlag.

– Zakład o trójkę, że nie odgadniesz, co to za karta – rzuciłem do Adama, biorąc ze środka stołu talię kart, aby zająć czymś myśli.

Coś mi mówiło, że nie poradzę sobie ze wspomnieniami, które na pewno skopią mi tyłek, jeśli dalej będę spoglądał na Liz.

A niemal gorsze od wspomnień były pytania, które zawsze się pojawiały, kiedy o niej myślałem.

Czy nadal chodzi czytać na plażę? Czy odkąd wyjechałem, była w naszej ulubionej burgerowni? Jakie piosenki dodała do swojej studenckiej playlisty?

I w ogóle nie pozwalałem sobie zastanawiać się nad tym, czy z kimś się spotyka, czy nie.

Lepiej, żebym tego nie wiedział.

Kiedy postanowiłem nie wracać na studia, usunąłem swoje konta w mediach społecznościowych, częściowo dlatego, że wiedziałem, że przez resztę życia bym ją śledził, a częściowo dlatego, że co, do cholery, miałbym tam wstawiać? Moi znajomi i przyjaciele dzielili się zdjęciami z imprez studenckich i nauki do egzaminów, więc ja także powinienem zamieszczać migawki z mojego życia, no nie?

Pracowałem dziś w sklepie na dwie zmiany i nauczyłem się naprawiać dmuchawę w piecu. Śmiga teraz jak nówka. #błogo

– Przyjmuję. I jest to królowa – powiedział, szczerząc się jak idiota.

Odwrociłem kartę z waletem.

– I tu się mylisz, synu.

– Też chcemy pograć.

Do kuchni weszła Joss i usiadła na wolnym krześle między Adamem i Noahem. Postawiła na stole torbę z fast foodem, a w tym czasie Adam rzucił mi trzy dolary.

– Kocham ciebie i tę kanapkę – oświadczył Noah, dobierając się do torby. – Bardzo.

Wiedząc, że do Joss dołączy na pewno Liz, cały byłem spięty. Spojrzenie miałem wbite w karty, kiedy Adam powiedział:

– W porządku, Jo. Zakład o piątką, że nie uda ci się wypowiedzieć wspak przysięgi na wierność sztandarowi.

Kiedy zaczęła to robić, towarzyszyły temu śmiech i głośne okrzyki, ale ja nic nie słyszałem oprócz ryku w moich uszach, gdy poczułem, że na krześle po drugiej stronie Adama usiadła

Liz. Rude włosy i Chanel No. 5 stały się moją atmosferą, połączeniem, które wciągałem do płuc i które przesączało się przez moje pory. Nie podniosłem na nią wzroku – nie byłem, do cholery, w stanie – ale twarz płonęła mi jak diabli, kiedy wyczułem na sobie jej spojrzenie.

Cholera, cholera. Cholera. Zacząłem tasować karty.

– Fajna broda, Bennett – powiedziała cicho, a jej głos zanurzył się w moim krwiobiegu, przenikając do każdej części mojego ciała.

Zrobiłem wdech przez nos.

Nie mogłem jej przecież ignorować.

Podniosłem wzrok znad kart, a potem wszystko we mnie znieruchomiało, kiedy zobaczyłem jej uśmiech.

Dlatego że był on taki sam.

Jej uśmiech był takim samym wywołującym słabość w kolanach uśmiechem, jakim mnie obdarzyła, kiedy pierwszy raz powiedziała, że mnie kocha, na parkingu przed schroniskiem dla zwierząt w Ogallala w Nebrasce. Czerwone usta, błyszczące zielone oczy, różowe policzki...

A niech to, ona mnie wcale nie nienawidzi.

Przełknąłem ślinę i nie wiedziałem, co zrobić, podczas gdy przez moją głowę przebiegał milion pytań.

Dlaczego mnie nie nienawidzi? Na miłość boską, podczas naszej ostatniej rozmowy płakała.

Powinna mnie nienawidzić.

Co ja, u licha, mam teraz zrobić?

Nie zdawałem sobie sprawy z tego, że wpatrujemy się w siebie, dopóki Noah nie rzucił:

– Rany, dzieci, nie przy ludziach. Zakład o dwudziestkę, że Liz i Wes się nie pocałują.

W kuchni zapadła cisza; nikt nie wiedział, jak zareagować. Nim zdążyłem przetworzyć jego słowa, Liz uniosła brodę i powiedziała:

– Przyjmuję.

Gdybyśmy stali, jestem przekonany, że zatoczyłbym się do tyłu od siły tego dziewięcioliterowego słowa, które wbiło się w moją klatkę piersiową niczym zadany z całej siły cios. Kiedy patrzyłem na jej czerwone usta, uśmiechające się i prowokujące do pocałunku, nie słyszałem nic oprócz dudnienia mego serca.

Zacisnąłem zęby, a w mojej głowie odbywała się gorączkowa gonitwa myśli, ponieważ nigdy nie pragnąłem niczego bardziej, niż pocałować ją w tej właśnie chwili. Pragnąłem pociągnąć ją na swoje kolana i zatracić się w pocałunku, w cieple, jakiego nie czułem od dnia, kiedy mi pomachała z kolejki do odprawy przed lotem do LA.

Wiedziałem jednak, że gdybym to zrobił, wrócilibyśmy do siebie. Nie miałem w sobie wystarczająco siły, aby ponownie pozwolić jej odejść, nawet jeśli było to dla niej najlepsze.

I tak rzeczywiście było.

Bez ciebie nie potrafię oddychać, ale muszę...

Przełknąłem więc ślinę, odsunąłem się razem z krzesłem, po czym wstałem, przez cały czas patrząc w jej szmaragdowe oczy.

– Ja odmawiam – powiedziałem, lekko zaszokowany tym, jak bezduszenie brzmiał mój głos, podczas gdy każda komórka w moim ciele zatapiała się w uczuciach.

Wyszedłem z kuchni, niezainteresowany tym, co krzyczał za mną Noah – „Czemu taki z ciebie dupek?” – ani werbalnym upokorzeniem, jakie Joss z pewnością mi zafunduje przy następnym spotkaniu.

Pieprzyć ich wszystkich, pomyślałem, wychodząc tylnymi drzwiami.

Ale kiedy o północy siedziałem sam na tarasie, wpatrując się w pomarańczowy czubek swishera, a w domu wszyscy wołali „szczęśliwego nowego roku!”, wiedziałem, że nigdy nie wybaczę sobie tego, co moje słowa zrobiły z jej twarzą.



 wydawnictwokobiece.pl

 Wydawnictwo Young

 [wydawnictwoyoung](https://www.instagram.com/wydawnictwoyoung)

 [wydawnictwoyoung](https://www.tiktok.com/wydawnictwoyoung)

 Young